

# Trud napominania

Napomnienie to sprawa niezwykle delikatna. Natychmiast nasuwają się myśli: a po co mam się mieszać w cudze sprawy, każdy ma wolną wolę. Przecież ja też nie jestem nieskazitelnie czysty? Tymczasem po drugiej stronie jest osoba, której zbawienie



jest zagrożone, która – w dodatku – jest zaślepiona, tzn. sama nie dostrzega sytuacji, w której tkwi, a która jest ewidentnie zła, może nawet gorsząca. Wiedząc o tym, nie mogę wymówić się od odpowiedzialności za swego bliźniego, którego sytuacja jest mi znana.

W dzisiejszym społeczeństwie istnieją dwie skrajne tendencje w stosowaniu zasady upominania. Jedna polega na moralizowaniu, wytykaniu błędów, krytykowaniu, osądzaniu; są ludzie, którzy uważają, że mają monopol na prawdę i wszyscy powinni się im podporządkować. Takie myślenie prowadzi do braku tolerancji, sztywności, arbitralności i jest skutkiem wielu błędów i zranień w relacjach międzyludzkich. Druga tendencja, liberalna polega na źle rozumianej tolerancji i pozostawieniu każdemu całkowitej wolności. Ta tendencja znajduje swój wyraz między innymi w ?bezstresowym wychowaniu?. Milczenie i brak upominania (zwłaszcza wobec niesprawiedliwości i zła) jest objawem lęku, braku odpowiedzialności i dojrzałości ludzkiej. Pytanie: upominać czy nie? pozostaje poza dyskusją. Problemem jest sposób, w jaki należy upominać. Jezus proponuje cztery kroki upomnienia. **Najpierw w cztery oczy**. Jeśli sprawa zostanie rozwiązana w dyskrecji, bez mieszania do niej innych, łatwiej uzyskać pojednanie. Jeśli nie jest to możliwe warto pomyśleć o **mediacji mądrych i dyskretnych osób**, które stojąc poza konfliktem, mogą w sposób bezstronny, obiektywny złagodzić napiętą atmosferę. Kolejnym krokiem jest włączenie

**całej wspólnoty** (małżeńskiej, rodzinnej, zakonnej, przyjaciół) w modlitwę. Takie postępowanie niejako angażuje samego Boga: *Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzech zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich.* Jeżeli wszystkie środki zawiodą, Jezus proponuje, byśmy postępowali jak On wobec celników i grzeszników, czyli okazywali maksimum cierpliwości i miłości i szukali nowych dróg dotarcia do bliźnich, pamiętając o słowach: *miłuj bliźniego swego jak siebie samego* (por. Mt 22, 39); *miłość nie wyrządza zła bliźniemu* (Rz 13, 10).

Co chciałbym dziś powiedzieć osobom, które świadomie lub nieświadomie zraniłem? Komu z ludzi jest mi najtrudniej przebaczyć? Dlaczego? Czy podejmuję praktykę upomnienia braterskiego? Co leży u podłoża mojego upominania (bądź nie upominania) bliźnich: chęć upokorzenia innych, pycha, potrzeba dowartościowania siebie, usprawiedliwianie własnych podobnych zachowań, troska o bliźniego, miłość?? W jaki sposób upominam? Czy moje upomnienia nie ranią bliźnich?

Napomnienie braterskie to niezwykle ważna, ale i trudna sprawa. To sprawa życia albo śmierci dla zagrożonej osoby. To także zaciągnięcie ciężkiej winy, gdy umyłam ręce i nie próbuję pomóc bliźniemu swemu. **[prob.]**

---

## Po co sakramenty?

Maj jest dla nas miesiącem niezwykle obfitującym w wydarzenia sakramentalne. Najpierw przeżywaliśmy rocznicę Pierwszej Komunii Świętej, co było okazją do powrotu do naszej Komunii i zastanowienia się nad swoją gorliwością i miłością do



Jezusa Eucharystycznego. Później staliśmy się świadkami spełnienia słów Pisma Świętego, gdzie ?kapłan z ludu wzięty, dla ludu został ustanowiony?. Święcenia kapłańskie i prymicje ks. Markusa stały się sposobnością do przypatrzenia się naszemu powołaniu ? przede wszystkim do świętości, ale także do tych zadań, które każdy z nas pełni w Kościele. I wreszcie dzisiaj I Komunia Święta. Dzień, w którym 61 młodych parafian po raz pierwszy w pełni będzie uczestniczyć w Eucharystii.

Chciałbym, abyśmy sobie zadali pytanie: po co w naszym życiu sakramenty? Czy to aż tak ważne, aby mieć w nich udział?

W naszym życiu w relacjach z innymi posługujemy się symbolami i znakami. Za pomocą znaków wyrażamy nasze uczucia wobec drugiego człowieka. Bo nie możemy zrobić tego inaczej, jak przez konkretne gesty i czyny: spotkanie, uśmiech, uścisk czy pocałunek. Bez tych symbolicznych znaków nie moglibyśmy okazać ludziom, kim dla nas są.

Bóg także przemawia przez znaki. Cały widzialny świat mówi nam o Bogu, ukazuje Jego wielkość, mądrość i bliskość. Jezus także posługiwał się znakami, którymi były Jego cuda i nauczanie. Te znaki pokazywały ludziom Jego samego, Jego boską moc i nieskończoną miłość, mówiły o Jego bezgranicznej gotowości do pełnienia woli Ojca i o pragnieniu zbawienia każdego człowieka.

Jezus nie tylko czynił znaki. Sam był wielkim Znakiem Boga dla ludzi. Swoim życiem, słowami i czynami ukazywał Boga i mówił, kim On jest. Kiedy Jezus wstępował do nieba nie zostawił nas


samymi sobie ? nadal zbawia nas w Kościele. Czyni to przede wszystkim w sakramentach, które są znakiem Jego bezgranicznej miłości do nas. Po zesłaniu Ducha Świętego moc Boga działa w nas właśnie przez sakramenty Kościoła ? i w ten sposób nas uświęca. Właśnie w tych widzialnych znakach Bożej łaski Bóg towarzyszy człowiekowi wierzącemu we wszystkich ważnych chwilach jego życia.

Pojawia się jednak pewien kruczek, którego nie możemy zignorować. Sakramenty są w pełni skuteczne i owocne jedynie wtedy, gdy wierności dochowują obydwie strony. Wierności obietnicom Boga możemy być pewni. Potrzeba natomiast naszego zaangażowania, wiary i miłości, ufności, że rzeczywiście sakrament, który przyjmujemy jest tym widzialnym znakiem Boga, a nie jedynie pustym symbolem, elementem folkloru, który trzeba wypełnić, żeby ?ludzie nie gadali?. Nasze uświęcenie w sakramentach domaga się wiary i aktywnego życia tymi sakramentami.

Jeśli faktycznie z wiarą przyjmujemy sakramenty, spełniają się na nas słowa Jezusa: *wy jesteście światłem świata*. Niech nasza wola i nasze czyny będą poddane Bożym przykazaniom, abyśmy się stawali światłem dla świata. **[wikary]**

---

## Przed nami prymicje

W sobotę przed Uroczystością Zesłania Ducha Świętego, 19  maja 2018, nasza parafia po raz kolejny da jednego ze swoich synów na służbę Bogu i Kościołowi. W kościele seminaryjno-akademickim w Opolu (ul. Drzymały 1a) o godz. 10.00 z rąk ks. Bpa Andrzeja Czai dk. Markus Bengsz otrzyma sakrament święceń kapłańskich.

Chciejmy jako Rodzina Parafialna włączyć się w tę wyjątkową

uroczystość. Postarajmy się przyozdobić nasze domy symbolami religijnymi. Jednak, nade wszystko, postarajmy się uczestniczyć w wydarzeniach soboty? Mszy z sakramentem święceń, i niedzieli, kiedy to już ksiądz Markus będzie sprawował pierwszą Mszę św. w swoim rodzinnym kościele w Czarnowasach. Aby umożliwić dobre zaplanowanie sobie tego dnia, podajemy **plan Prymicji**.

– **Godz. 10.40** Na plebani odbędzie się błogosławieństwo ks. Markusa przez rodziców.

Jest to bardzo wymowny gest, jako że to oni, jako pierwsi katecheci i nauczyciele wiary oddają go na służbę Matce Kościołowi.

Po błogosławieństwie wyruszy **procesja do kościoła**. Ks. Prymicjant zatrzyma się przy kaplicach Matki Bożej i św. Józefa, aby w ich opiekuńcze ręce złożyć swój udział w Kapłaństwie Jezusa.

– **Godz. 11.00** Rozpocznie się Uroczysta Msza św., której przewodniczyć będzie ks. Markus. Asystować mu będzie ks. Proboszcz, natomiast kazanie wygłosi ks. Norbert Wąs.

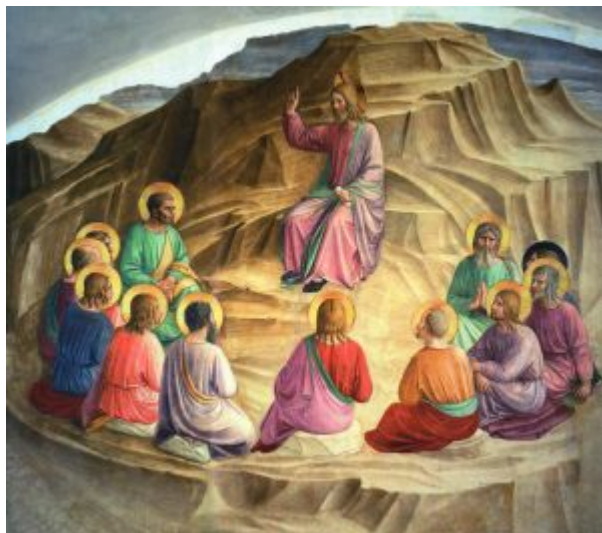
Po Mszy Ks. Prymicjant będzie udzielał błogosławieństwa tylko Rodzicom, księżom i siostrom zakonnym.

– **Godz. 17.00** Uroczyste Nieszpory po których Ks. Prymicjant będzie udzielał błogosławieństwa prymicyjnego parafianom i gościom.

---

## **Błogosławieństwo na rozstanie**

Pan Jezus, odchodzący do nieba, błogosławi swoich uczniów. Ostatniemu spotkaniu z Jezusem towarzyszył gest Jego błogosławieństwa. Są osoby, które spotykamy i rozmawiamy z nimi tylko raz w życiu. Jaki ślad pozostawiamy w ich sercach? Jaki gest, słowo najczęściej towarzyszy nam w chwilach rozstania? Jezus zostawił swoich uczniów z błogosławieństwem. Zobacz konkretne sytuacje ze swojego życia, z czym Ty pozostawiasz tych, których spotykasz. Co mógłbyś w tej kwestii zmienić?



Czy kogokolwiek błogosławiłeś?

---

## Cud Eucharystii

Maj jest pięknym miesiącem. Przyroda obudzona do życia rozkwita z całą pełnią, aby dawać radość nie tylko oczom, ale także, a może przede wszystkim przygotować pokarm dla ciała ludzi i zwierząt. I choć często nie zwracamy na to uwagi, to jednak ten pokarm jest nam konieczny. Ciężko sobie wyobrazić brak jedzenia. Niestety często wielu musi zmagać się z tym wielkim problemem. I to nie tylko w krajach czy rejonach daleko położonych, ale nawet tu, wśród nas. Dzisiaj jednak nie o tym pokarmie.



W maju większość wspólnot parafialnych przeżywa radość, bo właśnie wtedy odbywają się Uroczystości Pierwszej Komunii Świętej. Zdecydowana większość z nas jest już po tym pierwszym, intymnym zjednoczeniu z Chrystusem. Niektórzy przeżywają swoją pierwszą rocznicę, inni dziesiątą, a jeszcze inni? nawet ciężko zliczyć. I tak patrząc na to wszystko pojawia się pytanie: co się stało z tym dziecięcym podekscytowaniem, z tą radością przyjęcia pierwszej Komunii w swoim życiu?

Ktoś mógłby powiedzieć, że zwycięża przyzwyczajenie. Traktujemy Komunię jako stały element Mszy świętej, w którym mogę, ale nie muszę, a czasem wręcz nie mogę wziąć udziału. I chyba to stanowi największy ból, że nie potrafimy cieszyć się Eucharystią.

Patrząc na historię, mamy wiele przykładów ludzi, którzy tak bardzo tęsknili za Chlebem Eucharystycznym, że nie potrafimy sobie nawet wyobrazić takiej tęsknoty. W obozach koncentracyjnych Auschwitz, Dachau czy innych kapłani w wielkiej konspiracji konsekrowali kilka kropel wina i przemycone komunikanty, aby każdy mógł posilić się duchowym pokarmem, który dodawał siły w znoszeniu nieludzkich warunków. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Msza święta sprawowana była w wielkiej tajemnicy, bo za wyznanie wiary w postaci przyjęcia Eucharystii w najlepszym przypadku można było zostać zabitym, w najgorszym czekały na wierne przed śmiercią tortury. Św. Jan Maria Vianey pierwszą Komunię Świętą przyjmował pod osłoną nocy, w chacie z zasłoniętymi oknami i dla pewności wozem z sianem postawionym przed domem. A jednak wyrósł na wielkiego świętego.

I tutaj znowu mogłoby się wyrwać komuś przypadkowo, że wtedy były inne czasy. Religia pozostawała w ukryciu, a teraz można bez przeszkód brać udział w Eucharystii. I to jest właśnie problem współczesnego świata. Przyzwyczał się do tego, co jest dostępne do tego stopnia, że traktuje to jako zbędne. Może potrzeba w naszym życiu takiego nowego, świeżego

spojrzenia na cud Eucharystii i rozradowanie się nim. A może potrzeba większej wiary w przeżywaniu Mszy. Święty Justyn Męczennik mówił w pierwszych wiekach chrześcijaństwa: "(?) nikt nie może w Nim [pokarmie Eucharystycznym] brać udziału jak tylko ten, który wierzy (?). Nie używamy bowiem tego pokarmu jak zwykłego chleba albo ? zwykłego napoju. (?) Tak samo pokarm, który stał się Eucharystią przez modlitwę Jego własnego słowa, ożywia przez przemienienie krew i ciało nasze.?"

Stańmy się znowu jak dzieci w przeddzień pierwszej Komunii Świętej i zakochajmy się w pokarmie Eucharystycznym aby ożywił nas całych. **[wikary]**

---

## Modlitwa za przyjaciół

Proszę Cię, Boże dobry i łaskawy, za tych, którzy mnie miłują w Tobie, i za tych, których ja miłuję w Tobie. Kochaj ich wszystkich, o Źródło miłości, bo Ty dajesz im i mnie łaskę miłowania. Spraw, aby i oni z całego serca byli wierni Tobie. Niech mówią i czynią tylko to, co się Tobie podoba i jest dla ich dobra. I Ty, Panie, czyn dla nich i w nich to, co może być im pożyteczne wedle Twojej woli.



Niech będą zawsze w Twojej opiece, aż dojdą

kiedyś do chwały i do wiecznego bezpieczeństwa w Tobie. **Amen.**

**/św. Anzełm z Canterbury/**

---

# Namaszczeni Duchem Świętym

Namaszczeni Duchem Świętym  
zostali:



Denis Adamiec

Milena Babik

Bartosz Błacha

Natalia Dec

Natalie Henkiel

Karolina Idziorek

Anna Karwat

Natalia Kodura

Jessica Kornek

Oliwia Krawczyk

Karolina Krukowska

Szymon Malinowski

Julia Michurska

Martyna Morczynek

Emilia Myk

Jakub Nocuń

Wiktor Nowainiski

Marcin Nowak

Natalia Pogrzeba

Wojciech Przepióra

Adrian Rogowski

Arkadiusz Świerc

Wiktoria Świerc

Barbara Targosińska

Wiktoria Więcek

Mateusz Wystub

Aleksandra Zieleźny

---

## Bierzmo znaczy belka

O tym, że czas ucieka bardzo szybko wiemy nie od dziś. Ale przy okazji różnych uroczystości kościelnych nierzadko wracamy myślami do momentu, kiedy to my stawaliśmy przed tymi wydarzeniami. Dzisiaj chciałbym,

abyśmy wrócili do sakramentu bierzmowania. Samo słowo pochodzi od słowa *bierzmo* które jest określeniem belki podtrzymującej strop. I chyba jest to bardzo trafne określenie zważywszy na to, że Duch Święty, którego otrzymujemy w tym sakramencie też ma podtrzymywać nas w mężnym wyznawaniu wiary



i postępowaniu według jej zasad. Czy coś z tego z nas zostało? Dziękujemy w różnych momentach życia za sakramenty, które przyjęliśmy i prosimy, aby te łaski płynące z sakramentu małżeństwa czy święceń stale były w nas obecne. A bierzmowanie, mam takie wrażenie, jest traktowane nieco po macoszemu. Warto i trzeba modlić się do Ducha Świętego, aby stale w nas odnawiał Swoje dary, aby podtrzymywał w nas życie boże, aby faktycznie stał się bierzmem naszego życia.

W najbliższy czwartek 27 młodych ludzi z naszej parafii przystąpi do sakramentu bierzmowania. Pamiętajmy o nich w modlitwie, wszak jesteśmy jedną parafialną rodziną, jednym Kościołem, gdzie jesteśmy odpowiedzialni jeden za drugiego.

[\[wikary\]](#)

---

## Modlitwa o odnowienie łask Sakramentu bierzmowania

Boże Stwórco i obrońco ludzkości, wejrzyj na swojego sługę, którego stworzyłeś na swój obraz i powołujesz do udziału w swojej chwale. Proszę Cię odnow we mnie działanie



sakramentu Bierzmowania. Jak na mocy Chrztu świętego uczyniłeś mnie swoim dzieckiem, tak na mocy Sakramentu Dojrzałości Chrześcijańskiej uzdolniłeś do czynnego apostołstwa.

---

# I co dalej?

Za nami intensywny czas. Najpierw dosyć długie kolejki do konfesjonału. Po co? Mam nadzieję, że zdecydowana większość odczuła potrzebę zjednoczenia się z Bogiem przed najważniejszymi świętami chrześcijan. Oczyszczenie duszy z grzechów powinno wynikać z miłości wobec Boga, a nie z chęci przypodobania się komukolwiek. Chciałbym wierzyć głęboko w to, że tak właśnie było.



Później Triduum Paschalne. Zjednoczyliśmy się razem, aby znowu przeżywać mękę Wielkiego Piątku, ciszę Wielkiej Soboty i radość Zmartwychwstania. Wielu przyszło do Jezusa po kilku miesiącach rozłąki, kiedy to byli ostatni raz na Mszy świętej, może z przyzwyczajenia, może z obowiązku.

I w końcu oktawa Wielkiej Nocy i czas Wielkanocny. Zapał powoli topniał, wracaliśmy do swoich codziennych obowiązków, radość Zmartwychwstania ustąpiła problemom, które przerwaliśmy przed świętami. Wielu wraca do swoich domów, nierzadko za granicę, zostawiając w sercach uśmiech rodzin cieszących się ze spotkania z dawno niewidzianym synem, córką czy wnukami. Wszystko wraca do normy? chciałoby się powiedzieć. Ale jaka jest ta norma?

Każdy obchód, każde święto powinno nas zmieniać. W każdym z wydarzeń roku kościelnego winniśmy dopatrywać się czegoś głębszego, co pozwoli nam zbliżyć się do Boga. Ile już razy stawaliśmy ze świecami w rękę i słuchaliśmy Orędzia Paschalnego: *błogosławiona noc, w której niebo łączy się z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi*. Bóg wchodzi w naszą codzienność ze swoją łaską i miłosierdziem. Czasem Go dostrzegamy, niejednokrotnie sprawy ludzkie przesłaniają nam

sprawy Boga. Tak jesteśmy skupieni na doczesności, że otwieramy serca na Boga zazwyczaj w czasie świąt, jakichkolwiek. A kiedy wszystko mija otwieramy je z powrotem na samych siebie i na swoje problemy.

Warto czasem wziąć sobie do serca słowa ojca Dolindo: *Jezu, ty się tym zajmij!* Może właśnie to jest ten moment zmiany w swoim życiu. Bóg może pomóc nam w naszych problemach, tych wszystkich o których tak usilnie staraliśmy się zapomnieć na święta. I znowu pytamy: co dalej? Czy Zmartwychwstały Chrystus zmienił coś w moim życiu? Czy może Mu na to nie pozwalamy?

**Ks. Wikary**